

## Grudzień

**TEMAT:** „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania” (Łk 2, 14)

**OWOC DUCHA ŚWIĘTEGO:** POKÓJ

**CO TRZEBA PRZYGOTOWAĆ?**

- Napis na dużym arkuszu papieru z tematem spotkania;
- Zdjęcie karamboli – wydruk lub prezentacja (załącznik 1 – płyta CD);
- Arkusz szarego papieru, klej lub tablica i magnesy (pinezki, taśma klejąca, nożyczki);
- Karty pracy dla każdego uczestnika i tekst źródłowy dla grupy do druku (załącznik 2a i 2b – płyta CD, dla animatora na końcu konspektu), flamaster ciemnego koloru dla każdego uczestnika;
- Prezentację o słudze Bożym Matteo Farinie (załącznik 3a – płyta CD, załącznik 3b dla animatora, na końcu konspektu);
- List sługi Bożego Matteo Fariny do rodziny – jeden wydruk lub dla każdego uczestnika (według uznania animatora) – załącznik 4 (płyta CD, dla animatora na końcu konspektu);
- *Kolędnicy Misyjni* spot PDMD (załącznik 5 – płyta CD) oraz materiały do przedstawienia inicjatywy Kolędników Misyjnych i sposobu jej przygotowania (można skorzystać z *Materiałów Liturgicznych «Kolędnicy Misyjni 2018/2019»*, stron www PDMD – zakładka *Kolędnicy Misyjni*, „Świata Misyjnego” nr 6/2018).

### I. WEŹ I „POSMAKUJ”

1. Animator prosi, aby któreś dziecko z arkusza papieru odczytało temat spotkania lub sam czyta z materiałów formacyjnych. Następnie zadaje pytanie:

– *Z czym wam się kojarzą te słowa?* (Z Bożym Narodzeniem, z Mszą św., z kolędami, z aniołami, itp.)

2. Prowadzący, niezależnie od dziecięcych skojarzeń, przypomina, że słowa te wyśpiewali aniołowie przy narodzinach Pana Jezusa w Betlejem.

*My też możemy je zaśpiewać! A w jakich kolędach pojawiają się te słowa? (w refrenie kolędy *Gdy się Chrystus rodzi, Przybieżeli do Betlejem pastarze*, również w refrenie, *Triumfach Króla Niebieskiego* w drugiej zwrotce, *W żłobie leży* w trzeciej zwrotce). Na rozpoczęcie spotkania wybiera z dziećmi którąś kolędę jako modlitwę. Dzieci mogą wymyślać gesty do śpiewanego tekstu lub wykorzystać proste „instrumenty” ciała: ręce i nogi.*

### 3. Komentarz animatora:

*POKÓJ, o którym śpiewaliśmy w kolędzie, na świat przyniósł Pan Jezus. Jest to jeden z owoców Ducha Świętego. Dla naszej duszy jest on tym, czym karambola dla ciała. A czy wiecie, co to jest karambola? To owoc doskonale pasujący do Bożego Narodzenia, bo ma kształt gwiazdki!*

Animator pokazuje dzieciom zdjęcie karamboli (załącznik 1, płyta CD).

4. Następnie dzieli uczestników na dwie grupy. Dzieci otrzymują kartę pracy i tekst źródłowy (grupa 1: o karamboli, grupa 2: o owocu POKOJU według Katechizmu Kościoła Katolickiego – załącznik 2a i 2b – płyta CD, dla animatora na końcu konspektu). Zadaniem obu grup będzie przygotowanie na podstawie tekstu źródłowego odpowiedzi na pytania:

– *Co wyjątkowego jest w «waszym» owocu?*

– *Jak ten owoc wspiera nasze ciało (grupa 1) i naszą duszę (grupa 2)?*

Dzieci w kartach pracy wpisują odpowiedzi w „gwiazdki” karamboli. Po zakończeniu, obok siebie, przyklejają wypełnione karty pracy na dużym arkuszu szarego papieru lub przypinają do tablicy, ewentualnie rozkładają na podłodze. Wspólnie z animatorem porównują obydwie owoce i omawiają to, co zostało wypracowane przez grupy.

3. Prowadzący przygotowuje dzieci do obejrzenia prezentacji (załącznik 3a – płyta CD, załącznik 3b dla animatora, na końcu konspektu):

*Wyobraźcie sobie, że całkiem niedawno żył we Włoszech chłopiec niewiele od was starszy, który dobrze rozumiał, czym jest pokój i potrafił go nieść innym.*

## II. JESTEŚ TYM, CZYM SIĘ KARMISZ

1. Animator rozdaje dzieciom list Matteo (załącznik 4 – płyta CD, dla animatora na końcu konspektu). List może być przygotowany dla każdego dziecka lub głośno odczytany przez któregoś uczestnika na forum: *Przeczytamy teraz list, który Matteo napisał do swojej rodziny przed Bożym Narodzeniem w 2004 r. Miał wtedy 14 lat. Czy jesteście ciekawe, co takiego chłopiec wymyślił na te święta?* (Matteo zaproponował rodzinie, żeby zrezygnowała z prezentów, a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze przekazała misjonarzom w Mozambiku na pomoc dla dzieci, z którymi pracują).

2. Po lekturze listu prowadzący podejmuje rozmowę z dziećmi:

– *Jak myślicie, czy Matteo i jego rodzinie łatwo było zrezygnować z prezentów?*

– *Dlaczego to uczynili?*

– *Czy wy potrafilibyście zdobyć się na takie wyrzeczenie?*

Animator kończy refleksją:

*Matteo napisał w liście, że powinniśmy dziękować Panu Bogu za tak wiele dobra, którym nas obdarza. Pomyślcie, za kogo i za co mogłybyście teraz podziękować Bogu. Jeśli chcecie, pokażcie to za pomocą mimiki lub kalamburów (swoim ciałem lub rysunkiem), a my spróbujemy odgadnąć i wspólnie za to podziękować.*

Na koniec prowadzi krótką spontaniczną modlitwę.

## III. DAJ SIĘ „ZJEŚĆ”

1. W nawiązaniu do wcześniejszej aktywizacji mówi:

*Może wasze rodziny nie zgodzą się na rezygnację z prezentów... Może rodzice nawet wam na to nie pozwolą... Może to po prostu dla was za trudne... Nie martwcie się, są inne sposoby, żeby jak Pan Jezus w Betlejem i Matteo w swoim życiu przynosić innym pokój. Otóż możecie dzielić się z innymi swoją modlitwą. W Świecie Misyjnym nr 6/2018 znajdziecie*

*modlitwę do Dzieciątka Jezus, którą napisał Matteo. Pomódlcie się nią za swoją rodzinę, bliskich, przyjaciół, misjonarzy. A może sami spróbujecie napisać modlitwę do Dzieciątka Jezus i pomodlić się nią w tegoroczne święta?*

*2. Możecie też podzielić się z innymi swoim czasem i zdolnościami. Możecie zanieść innym Dobrą Nowinę o narodzeniu Zbawiciela oraz pokój, który On przynosi. Temu właśnie służą Kolędnicy Misyjni!*

Animator pokazuje dzieciom spot o *Kolędnikach Misyjnych* (załącznik 5 – płyta CD) i prezentację o przygotowaniu do nich (*Materiały Liturgiczne «Kolędnicy Misyjni 2018/2019»*). Opowiada dla kogo w tym roku kolędnicy będą zbierać ofiary. Zachęca dzieci do zorganizowania tej akcji w szkole i w parafii. Planuje z nimi, jak można przygotować tegorocznych kolędników (podział ról, stroje, dekoracje, nauka śpiewu kolęd, itp.). Wszystko z pomocą stron [www.Papieskiego Dzieła Misyjnego](http://www.PapieskiegoDziełaMisyjnego) Dzieci i wydawanych przez PDMD materiałów do przygotowania kolędników oraz „Świata Misyjnego”.

Uwaga: PO ZAKOŃCZENIU KOLEĐOWANIA BARDZO PROSIMY O PRZYSŁANIE ZDJĘĆ I KRÓTKIEJ RELACJI DO SEKRETARIATU KRAJOWEGO PDMD. ZACHĘCAMY RÓWNIEŻ DZIECI DO UCZESTNICTWA W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE „NASZE MISYJNE KOLEĐOWANIE”. DZIĘKUJEMY!

### Załączniki

#### Załącznik 2

##### Grupa 1: **KARAMBOLA**

Pięciokanciasty owoc oskomianu pospolitego, zwanego też karambolą, rośnie na drzewach w Indonezji i Malezji. Karambola często bywa nazywana owocem gwiazdzistym ze względu na kształt, który uzyskuje po przekrojeniu. Jest typowym „produktem” tropikalnym, niemożliwym

do uprawiania w naszych warunkach klimatycznych. To bardzo bogate źródło witaminy C wzmacnia odporność organizmu i skutecznie wspiera go w walce z infekcjami i przeziębieniem. Ten egzotyczny owoc dostarcza również sporej dawki witaminy A, czyli przeciwutleniacza korzystnie wpływającego na wzrok, zapewniającego piękną cerę i zwalniającego m.in. proces powstawania zmarszczek. W karamboli znajdziemy też dużo magnezu (sprzyja obniżeniu poziomu stresu, przywraca równowagę psychiczną i działa kojąco na nerwy), żelaza (podstawowy składnik hemoglobiny odpowiadający m.in. za przechowywanie i transportowanie tlenu w czerwonych krwinkach) oraz wapnia (zasadniczy materiał budulcowy kości i zębów), bez którego nie możemy liczyć na prawidłową pracę serca i układu naczyniowego, a także utrzymanie odpowiedniego ciśnienia krwi.

Zawarty w mięszu błonnik wykazuje właściwości hipoglikemiczne i zmniejsza stężenie glukozy we krwi. Dzięki temu ten egzotyczny smakołyk może wspomagać organizm w leczeniu oraz zapobieganiu cukrzycy.

### Grupa 2: **OWOC DUCHA ŚWIĘTEGO – POKÓJ**

Pokój oznacza nie tylko brak wojny, ale też atmosferę życzliwości, dobroci, miłości. Każdy chrześcijanin ma się starać, żeby dookoła niego zawsze były: radość, zaufanie i pokój. Będziemy przynosić innym pokój na tyle, na ile w życiu będziemy kierować się miłością do drugiego człowieka. Pokojem możemy dzielić się z innymi poprzez uśmiech, dobre słowa, miłe gesty, dobre czyny. Naszym zadaniem jest łagodzenie konfliktów, zatargów, sporów i kłótni, które mogą się wydarzyć w naszym środowisku. Mamy dbać o to, żeby ludzie nie zadawali sobie bólu.

Radość i pokój znikają, niestety, z życia człowieka zazdrosnego, obrażającego się, chciwego i leniwego. Różne wady mogą nam przeszkadzać w tym, żeby samemu mieć w sercu pokój i nieść go innym, dlatego musimy prosić Ducha Świętego o pomoc.

### Załącznik 3b

Biografia sługi Bożego Matteo Fariny

(tłum. s. Monika Juszka RMI)

Matteo Farina urodził się 19 września 1990 r. w Avellino. Był drugim dzieckiem Miky i Paoli Sabbatini. Całe swoje życie spędził w Brindisi. Sakrament chrztu otrzymał w parafii Ave Stella Maris w dniu 28 października 1990 r. Chłopiec wzrastał w bardzo kochającej się rodzinie opartej o mocne wartości chrześcijańskie. Był niezwykle związany ze swoją siostrą Eriką. A więź ta jeszcze bardziej się umocniła podczas jego choroby. Od najmłodszych lat był dzieckiem niezwykle posłusznym, pogodnym i otwartym na ludzi. Ciekawiło go wszystko, co go otaczało. Szczególnie interesowały go żywe stworzenia, nawet te najmniejsze. Ci, którzy go znali, mówili o nim: *Łagodność i dobroć, które stały się człowiekiem*. Cechy te towarzyszyły mu w każdej chwili życia.

Już od pierwszej klasy szkoły podstawowej Matteo wykazywał niezwykłą chęć do nauki, do poznawania nowych rzeczy. Mocno angażował się w wydarzenia szkolne, szczególnie w sport. Uprawiał różne jego dyscypliny. Miał także talent muzyczny, który odziedziczył po tacie. Uczył się gry na różnych instrumentach.

Chłopiec wzrastał w rodzinie, która głęboko przeżywała swoją wiarę. Stąd też z wielką radością, w odróżnieniu od wielu swoich rówieśników, uczestniczył w lekcjach katechizmu i we Mszach św. W wieku ośmiu lat po raz pierwszy przystąpił do sakramentu pojednania i od tej pory przystępował do spowiedzi systematycznie i z pełną powagą, szczególnie od czasu znamiennego snu. Przyśnił mu się wówczas ojciec Pio, który powiedział: *Skoro zrozumiałeś, jak szczęśliwy jest ktoś, kto nie ma grzechu, powinieneś sprawić, by inni też to zrozumieli, żebyśmy wszyscy razem mogli dojść szczęśliwie do Królestwa Bożego*.

I tak oto w dziewięcioletnim chłopcu spontanicznie obudziło się pragnienie ewangelizacji. Pragnął apostołować wśród tych, którzy byli naj-

bliżej – rodziny, przyjaciół, znajomych, a szczególnie w gronie swoich rówieśników. Zawsze grzecznie, delikatnie, bez wyniosłości... Tak o tym napisał: *Mam nadzieję, że uda mi się przeprowadzić moją misję przeniknięcia między ludzi młodych, aby mówić im o Bogu. Chcę obserwować, kto jest wokół mnie, aby później cichutko wkroczyć między nich jak wirus i zarażać ich nieuleczalną chorobą – miłością!* Tej jego misji towarzyszyło codzienne słuchanie i czytanie słowa Bożego. Kiedy miał dziewięć lat, jego postanowieniem wielkopostnym było przeczytanie całej Ewangelii według św. Mateusza. Modlitwa była dla niego najskuteczniejszym narzędziem. Podczas odmawiania różańca zawierał Maryi potrzeby ludzi, którzy byli dookoła niego.

4 czerwca 2000 r. przyjął I Komunię Świętą. Od tego czasu coraz bardziej wzrastała jego miłość do Jezusa, karmiąc się niedzielną Mszą i Komunią św., systematyczną spowiedzią, odwiedzaniem Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie, pobożnością do Najświętszego Serca Jezusa i praktykowaniem pierwszych piątków miesiąca oraz modlitwą różańcową. Trzy lata później, 10 maja 2003 r., przyjął sakrament bierzmowania z rąk arcybiskupa Settimo Todisco. Na świadka poprosił swoją siostrę Erikę, ponieważ był z nią bardzo związany.

W tym czasie chodził do szkoły średniej im. J. F. Kennedy'ego i przynosił swoim rodzicom wiele radości, osiągając bardzo dobre wyniki w nauce. Przejawiał niesamowitą zdolność do budowania i zacieśniania więzi przyjaźni opartych na zaufaniu i dyspozycyjności wobec drugiego człowieka. Po beztróskich wakacjach, we wrześniu 2003 r., Matteo poczuł się źle. Z powodu silnych bólów głowy i problemów z widzeniem pojechał z rodzicami i wujem Rosario na badania. Najpierw we Włoszech, do szpitali w Avellino i w Weronie, a później do kliniki w Hanoverze, gdzie został poddany biopsji mózgu. To wtedy zaczął pisać dziennik, bo miał nadzieję, że opisując swoje przeżycia, będzie mógł „przynieść pocieszenie i umocnienie innym”. To, co przeżywał, nazywał „przygodą, która zmienia życie osoby, która ją przeżywa, ale też innych. Która pomaga sta-

wać się coraz silniejszym i wzrastać w wierze”. Tak o tym napisał: *To jest dziennik trzynastoletniego dziecka, które przeżywa niesamowite doświadczenie (...). Jest coś pięknego w tej przygodzie, wydaje się ona snem, choć jest prawdziwa.*

Strony dziennika ukazują nam chłopca, który do wszystkiego, co go spotyka, podchodzi z odwagą, zawsze martwi się o innych, trwa w nieustnym dialogu z Jezusem i nie rezygnuje z codziennego odmawiania różańca. Doświadczenie choroby sprawia, że musi szybko dorosnąć, zarówno z ludzkiego punktu widzenia, jak i duchowego.

Po około dwóch tygodniach pobytu w Hanowerze Matteo powrócił do domu. Rodzina i przyjaciele przyjęli go i otoczyli miłością. Chłopiec był przekonany, że wszystko już za nim, że wszystko skończone. Niestety, wyniki badań, które otrzymał, wykazały obrzęk pewnej części mózgu, a pod nim obecność komórek nowotworu złośliwego. Mimo tej okrutnej diagnozy wrócił do normalnego życia, całym sobą angażując się w przygotowania do egzaminu gimnazjalnego, który ostatecznie zdał ze znakomitymi wynikami. W tym okresie jego miłość do Matki Bożej wzrosła do tego stopnia, że poświęcił się Niepokalanemu Sercu Maryi, praktykował nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca i odnalazł pełne pocieszenie i umocnienie w słowach Maryi z objawień fatimskich.

Wierny codziennemu słuchaniu słowa Bożego Matteo utworzył fundusz na rzecz misji w Mozambiku, na który przeznaczał swoje oszczędności. Przekonał nawet swoją rodzinę, aby zrezygnowała z prezentów na Boże Narodzenie i wsparła zaoszczędzonymi pieniędzmi potrzebujących w Afryce.

Pewnego dnia, po dziesięciu miesiącach od powrotu do domu, chłopiec dostał silnego ataku padaczki, w wyniku którego mocno pogorszył mu się wzrok. Nie powstrzymało go to jednak przed aktywnym życiem. Nadal pozostawał nastolatkiem zakochanym w życiu. Jego pasją były komputery. Zapisał się nawet do technikum w Brindisi. Niestety, badanie rezonansem magnetycznym wykazało konieczność natychmiastowe-

go powrotu do Niemiec, by wyciąć guza mózgu. Operacja odbyła się w styczniu 2005 r., Matteo podszedł do niej z bezwarunkowym oddaniem się Bogu i poszanowaniu Jego woli.

Po czterdziestu dniach chemoterapii i radioterapii w Mediolanie powrócił do domu. Tutaj stopniowo powracał do swojego nastoletniego życia, do nauki. Jednak najbardziej troszczył się o swoją rodzinę. Był oddanym przyjacielem, zawsze dyspozycyjny. Wśród swoich kolegów zyskał przydomek „moralizator”, bo zawsze był gotów mówić o Bogu i dodawać innym odwagi w budowaniu pokoju i przyjaźni.

Matteo uczęszczał do technikum „Majorana” w Brindisi. Tam pogłębiał swoją pasję do chemii i bardziej poznawał tajemnice atomu, w którym dopatrywał się wielkości Boga. 19 września 2005 r. skończył 15 lat. W jednej ze swoich refleksji napisał: *Chciałbym zintegrować się bardziej z moimi rówieśnikami, ale bez powtarzania ich błędów. Chciałbym bardziej czuć się częścią grupy, ale bez konieczności rezygnowania ze swoich ideałów chrześcijańskich. To bardzo trudne. Trudne, ale nie niemożliwe.*

Matteo nadal prowadził swoje pogodne życia nastolatka. Miał franciszkańską duszę miłującą stworzenia, świetnie radził sobie w nauce, zawiązywał przyjaźnie oparte na zaufaniu i wzajemnym szacunku, a wreszcie poświęcił się swojej wielkiej pasji – muzyce. Założył zespół „No Name” („Bez Nazwy”), w którym był gitarzystą i wokalistą. Jednak wiara była dla niego najważniejsza. Ścisła łączność z Chrystusem, którą odczuwał, jeszcze bardziej się wzmacniała, bo zauważał obecność i prowadzenie Jezusa w każdym swoim wyborze i każdej decyzji. Nie wiedział jeszcze, czego Pan Bóg on niego oczekuje. Czuł się wezwany do kapłaństwa, ale był też świadomy poważnych problemów ze zdrowiem.

Po około dwóch latach kontroli lekarskich i badań wydawało się, że choroba ustąpiła. W kwietniu 2007 r. Matteo poznał Serenę i zakochał się w niej z wzajemnością. Mówił, że jest ona „najpiękniejszym darem, który Pan mógł mu dać”. Swój związek przeżywali w czystej miłości opartej na zasadach chrześcijańskich. Tych dwoje zostało razem aż do końca, wspie-

rając się wzajemnie i przyjmując wszystko jako wolę Pana. Nawet wtedy, gdy choroba wzięła górę.

W październiku roku 2008, kiedy Matteo przygotowywał się do matury, kolejny raz udał się do Hanoweru na kontrolne badania okresowe. Odkryto wówczas nawrót choroby. Jego mama poczuła konieczność udzielenia synowi sakramentu namaszczenia chorych. 9 grudnia Matteo został poddany pierwszej z trzech operacji, których celem było usunięcie guza.

Jego stan zdrowia wciąż się pogarszał. W styczniu 2009 r. przeszedł trzecią operację, po której wypisano go do domu. Bowiem z punktu widzenia medycy nie można już było nic więcej zrobić. 13 lutego Matteo powrócił do Brindisi z lewostronnym paraliżem. Był to efekt wcześniejszych operacji. Musiał teraz poruszać się na wózku inwalidzkim. Mimo to nadal pełen był siły i wiary, zawierając wszystko Ojcu niebieskiemu. Często powtarzał: *Powinniśmy tak przeżywać każdy dzień, jakby to miał być nasz ostatni, ale nie smucąc się z powodu śmierci, ale w radości, że jesteśmy gotowi na spotkanie z Panem!*

Pod koniec marca, z powodu wysokiej gorączki i niemożności poruszania kończynami, Matteo został przyjęty do szpitala Perrino, gdzie odwiedził go arcybiskup Rocco Talucci ze swoim wielkanocnym błogosławieństwem. Lekarze nie mogąc zrobić już nic więcej, zalecili powrót do domu. Odtąd Matteo bardzo rzadko był przytomny. Swoją ostatnią Komunię św. przyjął 13 kwietnia 2009 r. Zawsze wierny swojej miłości do Jezusa, Maryi i do bliźniego poprosił mamę, aby swoje wielkie cierpienie ofiarowała za zbawienie dusz. Do ostatniej chwili otoczony był obecnością, miłością i modlitwą rodziny i przyjaciół. Zmarł 24 kwietnia 2009 r.

### Załącznik 4

List Matteo do rodziny

*Pomyślałem, że w tym roku Boże Narodzenie może być trochę inne. Pamiętam, że w poprzednich latach zawsze dobrze się bawiliśmy i bar-*

dzo lubiliśmy wymieniać się prezentami, siedząc razem przy choince. Na początku pomyślałem, że ten nowy sposób przeżywania narodzin Jezusa, który chciałem zaproponować, mógłby umniejszyć naszą jedność i poczucie szczęścia. Gdyby to było możliwe, podarowałbym Wam wszystko, co tylko zostało stworzone, ale zatrzymałem się na chwilę i pomyślałem, że przecież można podarować życie tak wielu dzieciom, które tracą je niesprawiedliwie z powodu wojen, chorób i trudności społecznych. To, co mówię, może się Wam wydawać jakimś cytatem z encyklopedii albo kazaniem złożonym z pięknych, gotowych zdań. Ale w wieku 14 lat zrozumiałem, że każda najmniejsza cząstka perfum, ubrania, tej czy innej zabawki, którą byśmy chcieli, może wesprzeć tych, którzy nie otrzymali pomocy od życia. Albo lepiej, tych, którzy nie otrzymali nic od zazdrosnych i okrutnych ludzi, ale mogą się tylko zawierzyć Bogu. Jednak sama wiara nie wystarczy. Nie chcę przez to powiedzieć, że sam Bóg nie wystarczy, ale raczej widzę, że to ludzie powinni wziąć się do roboty, żeby nie niszczyć, a nawet więcej, zachować to, co Bóg stworzył, a co sami niszczą. Łatwo jest mówić o „ludziach” w trzeciej osobie. Mówić tak, jakby nas to nie dotyczyło w najmniejszym stopniu. Wiem, że według ludzkich opinii jedni myślą się bardziej, inni mniej, ale tak nie jest przed obliczem Boga. Chcę przez to powiedzieć, że nie możemy czuć się dobrze i wygodnie tylko dlatego, że jesteśmy ludźmi Kościoła. Nie chcę powiedzieć, że nic nie robimy, ale chcę wytłumaczyć wszystko, co mam na myśli, jednym zdaniem wypowiedzianym przez Jezusa około 2000 lat temu: „Komu wiele dano, od tego wiele wymagać będą”. Znam, oczywiście, nasze możliwości finansowe i zrozumcie mnie dobrze, że nie jest ważna wysokość sumy przekazanej komuś w darze. O wiele piękniejszy jest sam gest wyzbycia się tego, co nie jest konieczne, aby „dać życie” tym, którzy nawet nie mają domu. W tym miejscu naszym obowiązkiem jest dziękować Panu za wszystko to, co nam dał, za cudowną rodzinę, dom pełen ciepła i miłości, za WIARĘ i życie. Wsparcie innych wcale nie musi oznaczać, że w tym roku w naszym domu zabraknie szczęścia.

*Z pewnością wymagam od Was wiele, proponując Wam tę ofiarę, ale jestem głęboko przekonany, że wszyscy, którzy wysłuchali moich argumentów, zgodzą się ze mną, że to będzie piękny sposób PRZEŻYCIA Bożego Narodzenia.*

*Matteo Farina*